

**STANISŁAW
IGNACY
WITKIEWICZ**

W MAŁYM DWORKU

Stanisław Witkiewicz

W małym dworku

«Public Domain»

Witkiewicz S.

W małym dworku / S. Witkiewicz — «Public Domain»,

Dramat z 1921 roku, który na scenie został wystawiony dwa lata później. Utwór jest krytyką konwencji realistycznej w sztuce. Powstał w odpowiedzi na dzieło Tadeusza Rittnera pt. *W małym domku*. Akcja rozgrywa się w Kozłowicach, gdzie mieszka rodzina Nibek czyli Dyapanazy wraz z dwoma córkami. Po niedawnym pogrzebie Pani Nibek, jej córki postanawiają wywołać ducha swojej zmarłej matki. Pojawia się widmo matki, Anastazji Nibek, która rozmawia z domownikami o swojej śmierci, a nawet je z nimi śniadanie. Czy wywołanie ducha zmarłej Anastazji było dobrym pomysłem? Jej bliscy nie spodziewają się, że wkrótce poznają odpowiedź.

© Witkiewicz S.

© Public Domain

Содержание

AKT PIERWSZY	6
SCENA PIERWSZA	7
SCENA DRUGA	8
SCENA TRZECIA	10
SCENA CZWARTA	11
SCENA PIĄTA	12
SCENA SZÓSTA	14
SCENA SIÓDMA	15
SCENA ÓSMA	17
SCENA DZIEWIĄTA	18
SCENA DZIESIĄTA	19
SCENA JEDENASTA	21
SCENA DWUNASTA	22
SCENA TRZYNASTA	24
SCENA CZTERNASTA	25
SCENA PIĘTNASTA	27
SCENA SZESNASTA	28
Конец ознакомительного фрагмента.	29

Stanisław Ignacy Witkiewicz

W małym dworku

Motto:

*„A teraz idę do czuciowej,
do przepotężnej maszyny
mego rozumu.”*

*Tytus Czyżewski Elektryczne wizje
Poświęcone matce*

OSOBY:

Ojciec – DYAPANAZY NIBEK, dzierżawca małego mająteczku w Sandomierskiem. Lat 50. Ubrany tabaczkowo z czarną, żałobną przepaską. Brunet, silnie siwawy. Broda ogolona. Wąsy.

Jego córki – ZOSIA i AMELKA NIBEKÓWNY. ZOSIA – 12 lat, blondynka. AMELKA – 13 lat, brunetka. Ubrane różowo, z bladobłękitnymi szarfami i kokardami we włosach.

Kuzyn – JEZORY PASIUKOWSKI. Poeta, lat 28. Brunet. Ogolony. Ubrany czarno.

Jego i NIBKÓW kuzynka – ANETA WASIEWICZÓWNA. Lat 26. Nauczycielka muzyki. Ładna. Kasztanowate włosy.

Widmo matki – ANASTAZJI NIBEK, z domu Wasiewicz. Lat 30. Bardzo ładna blondynka o ciemnych oczach. Ubrana biało, powłóczyście, z wiankiem rumianków na głowie. Mówi uroczyście (chyba że zmiana tonu jest specjalnie wyszczególniona). Chodzi krokiem posuwistym.

Dwóch oficjalistów – faceci około lat 35.

a) IGNACY KOZDRONÓ – brunet ogolony. W pierwszym akcie ubrany tabaczkowo, w drugim biało-żółto, w trzecim tabaczkowo. Długie buty.

b) JÓZEF MASZEJKO – blondyn z bródką. W pierwszym akcie ubrany szaro, jak do konnej jazdy. W drugim i trzecim – żółty nankin i długie buty.

Kucharka – URSZULA STECHŁO. Lat 45. Ubrana w szarą bluzkę i spódnicę. Na głowie czerwona chustka. Gruba.

Chłopiec kuchenny – MARCELI STEPOREK. Lat 15.

Rzecz dzieje się w Kozłówkach, w powiecie sandomierskim.

AKT PIERWSZY

Mały salonik w dworku Nibków. Zapada szary mrok. Dwa okna wprost. Na prawo i na lewo drzwi. Bielone ściany zawieszono dywanami. Między oknami garnitur mebli czerwonych, dość wytartych. Na lewo mały, trójnożny stolik.

SCENA PIERWSZA

Na kanapie pod oknami siedzi Dyapanazy Nibek, paląc fajkę. Przy nim na lewo na fotelu Aneta w kapeluszu, ubrana w szary kostium. Torebka w ręku.

ANETA

No – wuju. Opowiedz, jak to było.

NIBEK

wesoło

A więc po prostu zrobimy normalną ekspozycję. Uważajmy to wszystko za dramat, za początek dramatu. *(pyka z fajki)* Świetny tytoń. A więc, po prostu, było to tak: moja żona, a twoja ciotka, Anastazja, umarła. *(zrywa się i wytrząsa popiół z fajki o but)* I na tym koniec! Rozumiesz? I nigdy żebyś nie śmiała więcej o to pytać. *(stuka fajką o stół i wylatuje na lewo. Słuchać jego krzyki)* Zosia! Amelka! A tej chwili do salonu bawić starszą kuzynkę!

ANETA

siedzi zamyślona. Pauza.

SCENA DRUGA

Z lewej strony wchodzi, jakby się wślizgują: Zosia i Amelka. Podchodzą do Anety. Amelka uderza ją w ramię.

ANETA

podskakuje przerażona i zaraz obejmuje Amelkę prawą ręką. Zosia przebiega na prawo i Aneta obejmuje ją lewą ręką.

Przyjechałam zastąpić wam matkę, (z *patosem*) biedną waszą mamę, a moją ciocię. Będę was uczyć gry na fortepianie, o ile nie pójdziecie znowu do klasztoru. Tylko co skończyłam konserwatorium z medalem.

AMELKA

To nam wszystko jedno, czy z medalem, czy bez. A mamy nikt nam nie potrzebuje zastępować, bo my tak jej nie żałujemy, a zupełnie inaczej.

ANETA

z czułością

Jakże to żałujecie jej? Powiedzcie.

AMELKA

śmiejąc się z zakłopotaniem

To niech już Zosia powie, bo ja nie umiem tego wyrazić.

ZOSIA

odważnie

Ja w ten dzień, kiedy pochowali mamę na cmentarzu, zakopałam do grobu wszystkie moje lalki – o tam, w ogrodzie (*pokazuje okna*). Ona (*wskazuje na Amelkę*) już od roku nie bawi się lalkami. Ma już trzynaście lat. A mama to była moja największa lalka. Tatuś z nią się też bawił jak z lalką – to była nasza wspólna lalka. Mama mówiła, że u nas w rodzinie wszystkie panienki w dwunastym roku przestają się bawić lalkami. Ja skończyłam dwanaście lat i mama umarła. Mamę zakopali grabarze, a ja zakopałam lalki. Więcej niech pani nie pyta, bo nie powiem.

AMELKA

Tak, to prawda – to jest u nas dziedziczne.

ANETA

A czemu nie nosicie żałoby? Czemu jesteście jasno ubrane?

ZOSIA

Bo mama tak chciała. Zawsze to mówiła. Już od roku.

ANETA

wstając

Już wiem, raczej domyślam się wszystkiego. Zostańcie tu same. Potem, jak się ściemni, opowiem wam bardzo dziwne rzeczy. Teraz muszę iść.

Wychodzi na lewo.

SCENA TRZECIA

Dziewczynki siadają. Amelka na kanapie, Zosia na fotelu na lewo.

AMELKA

Jaka ona głupia. Hi, hi! Ona myśli, że ona nam coś dziwnego opowie. Widzę przed sobą czerwone oczy – tam, za piecem. Jakiś potwór przesuwa się tuż koło mnie. Siada ci na kolanach, Zosia. Nie boję się nic.

ZOSIA

Ani ja także. Wiesz co? Zabawmy się w seans.

Niepostrzeżony staje we drzwiach na prawo Kuzyn, Jęzory Pasiukowski,
i przypatruje się tej scenie.

SCENA CZWARTA

Ciż sami plus Jęzory.

AMELKA

Dobrze (*wstaje i bierze stolik, ustawia go między kanapą, stołem i fotelem, na którym siedzi Zosia*) Tylko bądź cierpliwa. Ściemnia się coraz więcej.

ZOSIA

Dobrze – tylko nie zacznij bać się za wcześnie.

AMELKA

Nieprawda. Nie boję się niczego.

KUZYN

posuwając się cicho na środek pokoju

Tylko mnie się boisz, Amelio.

AMELKA

drgnęła, ale się opanowuje

I ciebie też się nie boję, mój Jeziu.

ZOSIA

do Kuzyna

Siadaj z nami do seansu.

KUZYN

Dobrze, ale pod warunkiem, że będziecie mi potem pomagać w wytrzymaniu tego wieczoru. Nie pójdziecie dziś spać tak wcześnie. Jestem szalenie opuszczony, a nie mam pieniędzy, żeby wyjechać.

AMELKA

Dobrze, dobrze. Siadaj.

Kuzyn siada na fotelu tyłem do widowni, odsuwając stół trochę na prawo.

Pauza. Stolik zaczyna się ruszać.

SCENA PIĄTA

Cicho, bez szelestu wchodzi lewymi drzwiami Widmo Matki i przechodzi milcząco na prawo. Stolik skacze parę razy i zatrzymuje się.

AMELKA

O! Mama już przyszła.

Nikt się nie rusza. Widmo siada na kanapie po lewej ręce Amelki i siedzi sztywne.

KUZYN

Znam jaskinie, w których się ryje – ani wzdłuż, ani wszerz, ani wprost, ani w poprzek, tylko w samą Prawdę – malutki otworek, przez który Bóg usiłuje podać rękę człowiekowi.

WIDMO

głosem uroczystym

Masz rację. Jęzory, mój kuzynie. Ale czemu On usiłuje tylko, czemu tego nie wykona?

ZOSIA

Nie pytaj o takie rzeczy, mamó. To grzech.

AMELKA

Cicho, Zosia. Daj mówić mamie, co zechce.

WIDMO

Umarłam z własnej woli. Nie zabiłam się ani nikt mnie nie zabił. Chciałam umrzeć i umarłam. Zrobił mi się rak w wątrobie. O tym nikt z was nie wiedział, bo ukrywałam starannie moje bóle.

ZOSIA

A tak bawiłaś się z nami i z tatusiem!

WIDMO

W okropnych żyłach męczarniach.

KUZYN

A mnie się zdaje, że to wcale nie jest duch. Kuzynka żyje, ale jest zahipnotyzowana.

WIDMO

Nie mogę w przedmiocie tym nic powiedzieć. Nie mam swojego zdania.

Zamyka oczy.

ZOSIA

Mama śpi. Patrz, Amelka.

KUZYN

wstaje, podchodzi do Widma i bierze je za rękę

To jest bardzo niezwykły wypadek. A jednak ona jest widmem i tylko widmem. Ta ręka nie ma ciężaru. A może mi się to tylko wydaje. *(odchodzi od niej)* Czuję, że będę dziś strasznie samotny o dziesiątej. *(do dziewczynki)* Na miłosierdzie boskie nie opuszczajcie mnie dzisiaj.

ZOSIA

Przyjechała starsza kuzynka. Ona zabawi cię po dziesiątej. O tej porze musimy już spać.

KUZYN

Jaka kuzynka? Czy nie mała Aneta, z którą bawiłem się w dzieciństwie?

WIDMO

nie otwierając oczu

Ona sama. Zobaczysz, co za okropne rzeczy stąd wynikną. Tak się cieszę, tak się cieszę.

KUZYN

niecierpliwie chodząc po pokoju

Nie ma żadnych okropnych rzeczy. Znam wojnę, rewolucję, śmierć ukochanych osób i tortury. To wszystko jest głupstwo. Okropną rzeczą jest tylko nuda i to, jeśli żaden wiersz do głowy nie przychodzi i jeśli przy tym chce się coś pisać, coś, o czym się jeszcze nie ma pojęcia – tak jak mnie teraz. A! To jest prawdziwa męka.

WIDMO

otwierając oczy z drgnieniem całego ciała

Najgorszą rzeczą jest ból fizyczny, a szczególnie rak w wątrobie. Ale nie jestem poetką. Nie znam tych waszych męczarni.

AMELKA

Jaki on jest głupi, ten Jezio. Hi, hi! Nic już się go nie boję. Jak jest mama, nie boję się nikogo.

SCENA SZÓSTA

Wchodzi z prawej strony Kucharka z zapaloną lampą z zielonym abażurem i stawia ją na stole.

KUCHARKA

A co? Nie wytrzymała pani na tamym świetle i przyszła pani do nas?

WIDMO

Tak. Teraz nie przeszkadzajcie nam, Urszulo. Do kuchni przyjdę później.

Kucharka wychodzi.

SCENA SIÓDMA

Wchodzi z lewej strony Dyapanazy Nibek, trzymając pod rękę Anetę.

NIBEK

wskazując na Kuzyna

Rozumiesz? On był kochankiem Anastazji. Za to ją zabiłem.

WIDMO

nie wstając

Nieprawda. Kochankiem moim był Kozdroń, a umarłam sama, na raka w wątrobie.

NIBEK

z rozpaczą

Wiecznie te same kłamstwa! Nawet za grobem kłamie ta nieszczęśnica.

WIDMO

po raz pierwszy porusza się i traci sztywność

Ha! ha! ha! ha! ha!

KUZYN

do Widma

Nie śmieję się tak, kuzynko. Może wuj Dyapanazy ma słuszność. Ja nie ręcę za nic.

AMELKA

nie wstając

Wstydz się. Jeziu.

ZOSIA

nie wstając

Nie kłam tak.

WIDMO

Ha! ha! Dziękuję wam, córeczki, żeście mnie wzięły w obronę. Nigdy nie kochałam Jezia.

KUZYN

do Widma

A pamiętasz wtedy na wiosnę, tego roku? Pamiętasz naszą rozmowę w ogrodzie? Ja ci wszystko przypomnę. Była piąta po południu. Kwitnął bez. Czytałem ci wtedy ten wiersz. *(deklamuje)*

Bezkrwista twarz przezroczysta.
Śmiertelna maska uroczysta.

Płoną gromnice grobowe.
Ktoś mówi nudną mowę.
Chwil straconych rozpacz głucha.
Pustka w domu czeka ducha.
Strachem męczy, wyrzutami.
Czemu w życiu zawsze sami?
A po śmierci połączeni!
Już się nigdy to nie zmieni.
Straszliwe trupa milczenie
I wyrzutów potwierdzenie.
Myśl szalone daje skoki,
W zaświaty zaczyna wierzyć:
Nieodwracalne wyroki
Własną niemocą mierzyć...¹

¹ Pisane w r. 1911. [przypis autorski]

SCENA ÓSMA

Wchodzi Kucharka.

KUCHARKA

Panie Nibek, pan Kozdroń prosi pana do kancelarii.

NIBEK

Prosić tutaj. Właśnie miałem posłać po niego.

Kucharka wychodzi.

SCENA DZIEWIĄTA

Ciż minus Kucharka.

WIDMO

Tak. Pamiętam ten wiersz. Na tym się wszystko skończyło. Mogło być coś – temu nie przeczę – ale nic nie było.

NIBEK

z zachwytem

Śliczny wiersz. Prześliczny. Ale nie skończyło się na tym. Ja wiem.

KUZYN

z wściekłością

Nie na tym! Nie na tym! Wszystko się od tego zaczęło: moje szczęście i moja nieludzka męczarnia. Męczyłem się strasznie, ale pisałem wiersze jak maszyna. Od czasu twojej śmierci – nic. Ani w ząb. Jakby mi ktoś wszystko z głowy wymiół.

Pada na krzesło na prawo.

SCENA DZIESIĄTA

Silne pukanie we drzwi na prawo. Nie czekając upoważnienia wchodzi Kozdroń. Długie buty, szpicruta. Pewnym krokiem podchodzi do Nibka, który stoi z Anetą na lewo. Mówi głośno.

KOZDROŃ

nie widząc Widma

Dobry wieczór państwu. (*ściska rękę Nibka*) Ceny na zboże idą w górę. Dobra nasza. (*spozstrzega się*) Ale – proszę mnie przedstawić.

NIBEK

Moja kuzynka – Wasiewiczówna. Pan Kozdroń – moja prawa ręka!

WIDMO

I lewa figura na ołtarzyku, na którym stałam ja.

KUZYN

zrywając się

Nieprawda! Nieprawda!

Kozdroń obraca się i spostrzega Widmo do połowy oświetlone silnie, a od góry tonące w zielonym półmroku abażuru. Stoi jak martwy tyłem do widowni, nie mogąc słowa przemówić.

WIDMO

wstając, uroczyście

Nie wyprzesz się mnie, Ignacy. Byłam i jestem twoja, jakkolwiek...

NIBEK

Ha! ha! ha! Teraz dopiero się zaczyna. Zobaczymy, kto kogo przesili.

KOZDROŃ

zwija się nagle w kłębek, tak jak gdyby go nagle wściekle brzuch zabolął, i pada na kolana tyłem do widowni

A! A! A! To nie ja! To straszne! Co to znaczy? Nieboszczka tutaj! A! A! A! Ja umrę!

Zakrywa oczy rękami i klęczy.

NIBEK

Ha! ha! On się ciebie wypiera, Anastazjo!

KOZDROŃ

klęcząc i nie odkrywając oczu

Ja się boję! Weźcie ją! Ona nie żyje. Ja nie otworzę oczu. Ja nie chcę widzieć. Kto jesteście wszyscy? O Boże, Boże! Ja nie otworzę oczu! Och! Bodajbym oślepnął!

Pochyla się i podnosi z zakrytymi oczami, tak jak gdyby bił pokłony.

WIDMO

Zawsze był tchórzem i takim go kochałam.

Stoi na miejscu.

KUZYN

Kochałaś tylko mnie, Anastazjo! Ja nigdy już nic nie napiszę.

SCENA JEDENASTA

Wchodzi Kucharka.

KUCHARKA

Panie Nibek, pan Maszejko prosi pana zaraz do kancelarii. Mówi, że wszystkie suki zborsuczyły się dziś o szóstej na folwarku.

NIBEK

Prosić tutaj.

SCENA DWUNASTA

Kucharka wychodzi. We drzwiach rozbija się o nią wpadający Maszejko.

MASZEJKO

Panie Nibek, wszystkie suki zborsuczyły mi się w Powierzyńciu. Jestem w rozpacz. Co robić?

NIBEK

Odborsuczmy je, panie Maszejko. Pan jest dzielny człowiek. Niech pan się uspokoi.

KUZYŃ

spokojnie

Mógłby mnie wuj przedstawić tej pani. Zdaje się, że jesteśmy spowinowaceni.

NIBEK

Pan Jęzory Pasiukowski – poeta i mój siostrzeniec. Panna Aneta Wasiewicz.

Kuzyn bierze za rękę Anetę i badawczo patrzy jej w oczy. Maszejko, który ogłędął się na dźwięk głosu Kuzyna i spostrzegł Widmo, podbiega do Widma z wyraźną uniżonością. Kozdroń zastygł nieruchomy z zakrytymi oczami.

MASZEJKO

do Widma

A! Co widzę! Pani dobrodzika. Dobry wieczór, wieczór dobry. Jakże zdróweczko?

WIDMO

gestem królowej daje mu rękę do pocałowania

Dobry wieczór, panie Maszejko. Dziękuję ci: mam się dobrze, tylko jestem widmem.

Maszejko całuje ją w rękę z uszanowaniem. Widmo przechodzi na lewo wyniosłym krokiem typowego widma. Maszejko za nim w lansadach.

NIBEK

wskazując na Kozdronia

Patrz pan – co wyrabia tu ten idiota.

WIDMO

stoi obok Kuzyna i Anety po lewej stronie

Takim go kochałam i takim go Kocham.

MASZEJKO

Pani dobrodzika żartuje chyba. Widzę, że wszyscy są w świetnych humorach. (*zacierając ręce*)
Ale to zwykły atak epilepsji – to nic.

WIDMO

do Maszejki

Zaiste, w świetnych jesteście humorach. Nieprawda, Dyapanazy? Sameś mi pan ułatwiał z nim schadzki, panie Maszejko.

Maszejko miesza się.

KOZDRON

Nie mów – zwariuję. Już uwierzyłem, że jej nie ma. Nic nie chcę wiedzieć i słyszeć.

Zatyka uszy „kciukami”, a oczy resztą palców.

WIDMO

Słyszycie? Mówi mi: „ty”. To jest dowód.

NIBEK

Panie Maszejko. Moja żona i pan jesteście najsilniejszymi ludźmi we dworze. Biercie go we dwoje i odnieście do kancelarii. Może przyjdzie do siebie.

KUZYŃ

Ja nie pozwolę, żeby ona dotknęła tej ohydy. Ja sam!

WIDMO

Ani się waż, kuzynie. Polecam twojej opiece tę dziewicę. (*wskazuje na Anetę*) Bierz go, panie Maszejko!

Biorą Kozdronia: ona za nogi, on za głowę, rozprostowują go z trudem, niosą na prawo i wychodzą.

SCENA TRZYNASTA

Ciż sami bez Widma, Maszejki i Kozdronia.

KUZYN

Co za bezprawie!!

ANETA

Ależ, kuzynie, uspokój się. Taka jest wola zmarłej.

NIBEK

Tak – wola mojej nieboszczki żony jest i będzie święta w tym domu. W jedno tylko nie uwierzę, że miała romans z Kozdroniem.

KUZYN

obejmuje go

Dziękuję ci, wuju. Nigdy ci tego nie zapomnę.

SCENA CZTERNASTA

Wchodzi uroczystym krokiem Widmo z lewej strony.

NIBEK

z przestraczem

Jakeś tu weszła? Kędy?

WIDMO

uroczyście

Przez korytarz od spiżarni i przez nasz sypialny pokój, Dyapanazy.

NIBEK

z przerażeniem

Jak to? Przez zamknięte drzwi?

WIDMO

A cóż w tym dziwnego? Chciałam pożegnać się z dziećmi.

NIBEK

A! To niesłychane!

Wylatuje na lewo.

AMELKA

wstając

Nie chciałyśmy ci tego przypominać, mamó, żeś się z nami nie pożegnała.

ZOSIA

wstając

Ja taka byłam zmartwiona. Myślałam, żeś o nas całkiem zapomniała.

WIDMO

podchodzi do nich i całuje je w głowy, podczas gdy one całują ją w rękę

Jakże mogłyście tak myśleć?

AMELKA

Zostań na kolację, mamó. Pan Kozdroń tak się zabawnie ciebie boi.

ZOSIA

Zostań, mamó. Będziemy się tak cudownie bawić.

WIDMO

Nie, dzieci. Jestem zmęczona. Na zabawę przyjdę do was jutro rano. Teraz idę do kuchni.

Całuje je jeszcze raz. Kuzyn, który trzymał dotąd Anetę za rękę, ciągnie ją na prawo do lampy.

KUZYN

Chodź, muszę ci się przypatrzeć, kuzynko.

ANETA

Ależ dobrze – patrz, ile chcesz, mój piękny kuzynie.

WIDMO

Tak, przypatrz się jej dobrze, Jęzory. Strzeż jej i kochaj ją bez granic. Może ona wróci ci jeszcze natchnienie.

Przechodzi uroczyście na prawo i znika we drzwiach.

SCENA PIĘTNASTA

Dziewczynki przeciągają się i ziewają. Z lewej strony wpada Nibek.

NIBEK

A, to nie do uwierzenia! Przeszła przez zamknięte drzwi. Cóż wy na to, dzieci?

AMELKA

My nic. Trochę jesteśmy zmęczone.

Nibek gładzi je po włosach. Wchodzi Kucharka.

KUCHARKA

Kolacja podana.

Wychodzi.

SCENA SZESNASTA

ANETA

Ach – nareszcie! Nikt nie pomyślał w tym domu, że jestem z podróży. Nikt nie dał mi nawet szklanki herbaty.

NIBEK

rzucając się do niej

Ach, kuzynko! Przepraszam cię. Zaraz najemy się jak borsuki.

Bierze ją pod rękę i prowadzi ku drzwiom na prawo. Wychodzą.

AMELKA

przechodząc do Kuzyna na prawo

Ale dziś nie będziesz nas męczył? Jesteśmy takie zmęczone. Zabawisz się dziś z Anetą?

KUZYŃ

obłądnie

Nie wiem jeszcze nic. Nic nie mogę powiedzieć. Jeśli dziś nie napiszę wiersza – wścieknę się.

ZOSIA

Конец ознакомительного фрагмента.

Текст предоставлен ООО «ЛитРес».

Прочитайте эту книгу целиком, [купив полную легальную версию](#) на ЛитРес.

Безопасно оплатить книгу можно банковской картой Visa, MasterCard, Maestro, со счета мобильного телефона, с платежного терминала, в салоне МТС или Связной, через PayPal, WebMoney, Яндекс.Деньги, QIWI Кошелек, бонусными картами или другим удобным Вам способом.